Cena numeru 30 h. Nr. 49. Rok I. Piątek dnia 19 Lipca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10. — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 3 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5

W ODPOWIEDZI...

Artykuł p. t. „Bohaterowie wracają" zamieszczony w № 44 „Kroniki" odbił się szerokim echem w naszej prasie (nietylko radomskiej).

Autor tego artykułu popełnił może jeden błąd: źle go zatytułował. Chodziło mu bowiem nie o skrytykowanie żołnierza z korpusu Muśnickiego, lecz tych od których żołnierz ten zależał. Natomiast dowodem tego, jak ludzie nieuważnie czytają posłużyć może głos p. Sipowicza w „Głosie Radomskim", a szczególnie artykuł w № 154 „Dziennika Narodowego" p. t. „Niepoczytalna napaść".

Tutaj autor wykazał już nie tylko nieuważne czytanie, lecz nieznajomość sprawy korpusu gen. Muśnickiego. Zaznaczając nam niepoczytalność „Dziennik" w zapamiętałej obronie „muśniczaków" sam wpada w jakiś stan niepoczytalny.

„W ten sposób wita się tych, pisze „Dziennik Narodowy", którzy opuścili rosyjskie szeregi dla narodowych, którzy wśród zamętu potrafili stworzyć narodową siłę polską, którzy bronili jej krwią własną przez szereg ciężkich miesięcy — *a ustąpili na rozkaz naczelnej władzy państwa polskiego*".

Rozkaz naczelnej władzy państwa polskiego? Jaki rozkaz? Może jest on znany redakcji „Dziennika Narodowego". Nam znany jest tylko list Rady Regencyjnej do generała Muśnickiego *zwalniający I korpusu z przysięgi i doradzający spełnić rządania niemieckie.* Po otrzymaniu tego listu generał Muśnicki rozpłakał się.

Czy widział szanowny redaktor „Dziennika Narodowego" papiery wojskowe wracających żołnierzy? Czy widział tam odnotowanie od kiedy korpus I przeszedł pod dowództwo państwa polskiego? Myśmy bo widzieli notatki, że tego a tego dnia „przeszedł pod komendą niemiecką".

I w tem jest cała tragedja.

Rada Regencyjna przyjęła przysięgę I korpusu, wszyscy myśleli że I korpus przeszedł pod jej rozkazy, faktycznie było zaś inaczej: Korpus I przeszedł pod rozkazy władz niemieckich, które z Radą Regencyjną się nie liczyły.

Po cóż więc było łudzić siebie i innych, po co jeszcze i teraz „Dziennik Narodowy" przekręca fakty?

Czyż nie lepiej było otworzyć wszystkim ślepym (a ich nie tak wielu) oczy i trzeźwo na sprawę patrzeć? Czyż nie lepiej obliczyć swe siły, widzieć swą słabość, niż wmawiać w siebie i drugich pozorną potęgą, która za lada podmuchem z zewnątrz pryska jak bańka mydlana.

Żołnierz nie polityk. Szli oni pod sztandary narodowe, by stworzyć tę narodową siłę zbrojną, o której tak ładnie pisze „Dziennik Narodowy", i nie oni są winni, że tak cenny materjał wojskowy został zmarnowany, został zaprzepaszczony. Nie ich jest wina, że zyskali nazwę bohaterów w cudzysłowie.

el.

Odgłosy z Warszawy.

Nowe prądy w Tow. Prac. Handl. Klub Pracownicy. Kasa dla bezrobotnych. Zmiana ustawy. Precz z szefami.

W ostatnich tygodniach grupa członków podjęła żywszą i energiczniejszą akcję, przygotowując grunt dla przyszłej celowej, świadomej i rozumnej działalności w duchu istotnej obrony pracowników handlowych. Rezultatem tych prac było odbyte w d. 6 b. m., ogólne zebranie na którem uchwalono daleko idące wnioski, które mogą poważnie się zaznaczyć dla licznych rzesz pracujących w naszym kraju.

Projekt założenia klubu pracowniczego (niekarcianego) ma na celu zbliżenie i połączenie na gruncie towarzyskim pracowników wszystkich gałęzi, ku umocnieniu w nich zasad solidarności koleżeńskiej, kultury i etyki. Klub będzie instytucją bezpartyjną i apolityczną, co jednak nie wyłącza możności rozwijania się w stosownym czasie akcji wyborczej na terenie klubowym, celem przeprowadzenia wybrańców rzesz pracowniczych do rady miejskiej, sejmu i t. p. ciał.

Zadania klubu spełniają 4 sekcje: Odczytowo-pogadankowa, dramatyczna, wokalna i muzyczna.

Każda sekcja obowiązana jest kolejno najmniej co tydzień wypełnić wieczór klubowy odpowiedniemi numerami bądź sama, bądź z pomocą innych sekcji.

Wypełniając swoje zadania klub ma prawo utrzymywać: stały lokal, czytelnię, bibliotekę, kręgielnię, bufet, urządzać odczyty, konferencje, pogadanki, przedstawienia, koncerty, wieczorne zabawy, gry towarzyskie.

Wszelka gra w karty jest surowo zabroniona; członkowie mogą grywać: na bilardzie, w szachy, warcaby, kręgle, lecz nie o pieniądze.

Członkiem klubu rzeczywistym może być pracownik lub pracowniczka wszelkich działów, polak w wieku od lat 18.

Składka członkowska wynosić będzie 3 mk. kwartalnie.

Założycielami klubu pracowniczego są: Tow. prac. handl. m. Warszawy, Stow. kobiet prac. w przemyśle i handlu, Związek bankowców, Związek buchalterów, Związek zawod. pracown. przemysłow. Stow. Rządców chrześcjan i Stow. Oficjalistów handl i przemysł. chrześcjan.

Projekt ustawy klubu ograniczeń wyznaniowych nie przewidywał, jednakże na ogólnem zebraniu wprowadzono do statutu zastrzeżenie, iż członkami klubu nie mogą być osoby wyznania mojżeszowego.

Klub pracowniczy wkrótce rozpocznie swą działalność. Ze względów, iż klub pracowniczy jest poniekąd zjednoczeniem wszystkich istniejących towarzystw i związków pracowniczych życzyć by mu należało wszechstronnego i pomyślnego rozwoju w sprawach zawodowych.

Najważniejszą sprawą, jaką uchwalono, jest powołanie do życia kasy samopomocy dla bezrobotnych, na wypadek utraty posady. Wniosek ten świadczy, że członkowie Tow. Pracow. Handlowych poważnie zaczynają traktować sprawę polepszenia bytu rzesz pracujących.

W najbliższym czasie nastąpi zmiana ustawy Towarzystwa. Najważniejsze zmiany projektowane w statucie są:

1) Usunięcie wszystkich uwag natury policyjnej, narzuconych w swoim czasie przy zatwierdzaniu utawy przez władze rosyjskie.

2) Wprowadzenie natomiast tego, co władze owe z ustawy usunęły, a przedewszystkiem określenie zadań kół zawodowych.

3) Zamiast tymczasowej komisji etycznej, ma być utworzony komitet arbitrów, do rozstrzygania zatargów natury moralnej na gruncie tow. (do spraw z pracobiorcami jest wydział obrony interesów pracowniczych).

4) Członkowie oddziałów prowincjonalnych będą zrównani w prawach z członkami centali. Dotychczas płacili oni niższą składkę (6 rubli zamiast 10) lecz nie korzystali z zapomóg i pożyczek, wypłacanych przez centralę. Odtąd mają korzystać ze wszystkich przywilejów członków warszawskich, składki swe natomiast przesyłać mają do centrali.

5) Instytucję zastępców członków zarządu uznano za niepotrzebną, powiększa się natomiast liczbę członków zarządu do 21.

Najpoważniejszą w ustawie, jest zmiana, która organizacji handlowców nada odrazu barwę bojową, jest projekt, by właściciele przedsiębiorstw, należący do tow. nie mogli być wybierani do władz tow., ani nie korzystali z prawa głosu na zebraniach ogólnych.

Sprawa tych właścicieli przedsiębiorstw w tow. pracowników ma już całą historję.

W swoim czasie stanowili oni osobną kategorję „protektorów", były to czasy, w których każdy pracownik zanim został przyjęty do tow. musiał wykazać przychylną opinję swego pracodawcy.

Po rewolucji (r. 1905) skasowano instytucję protektorów, uznano jednak za możliwe utrzymać w t-wie właścicieli samodzielnych przedsiebiorstw na tej zasadzie, że byli niegdyś pracownikami.

Fakt ten jednak nie daje spokoju żywiołom radykalniejszym, które nie mogą się pogodzić z faktem, iż do tow. pracowników mogą należeć kupcy, podczas gdy do stow. kupców nie mogą należeć pracownicy. A więc precz z szefami. *Feliks Wilczyński.*

Z Komisji Rady Stanu.

Komisja Ochrony Lokatorów.

Dnia 12 lipca 1918 roku.

Na porządku dziennym referat p. Sekutowicza.

P. S kutowicz referat swój dzieli na trzy części. W pierwszej części zaznacza, iż materjał przekazany Komisji składa się: 1) z petycji lokatorów, wykazujących szalone zwyżki cen na mieszkania, zwyżki te referent uzasadnia przedewszystkiem jako następstwa wyśrubowania cen na domy przez nabywców, spekulantów wojennych, 2) z wykazów, z których wynika, że w niektórych miejscowościach jak Lublin, Mława, Będzin jest to w ścisłej zależności od głodu mieszkaniowego, będącego następstwem napływu ludności z innych miejscowości zniszczonych przez wojnę i przez zarekwirowanie na kwatery i pomieszczenia dla tysięcy urzędników, oficerów i ich rodzin, a także biur, szpitali i t. p. olbrzymiej ilości pojedyńczych pokojów i całych mieszkań kilkapokojowych. To stałe podnoszenie się cen na mieszkania, według danych Ministerjum Sprawiedliwości skonstatowano między innemi w miastach: Radomiu, Kielcach, Wieluniu, Łodzi, Nowo-radomsku, Działoszycach, Płońsku, Piotrkowie, Będzinie, Sosnowcu, Miechowie, Mławie, Kolnie, Słomnikach, Łukowie i w niektórych dzielnicach Warszawy. W drugiej części przedstawia referent protest przeciwko wprowadzaniu projektu rządowego opracowany przez Centralny Związek Właścicieli Nieruchomości stoł. m. Warszawy, łącznie z Tow. Wzajemn. Pomocy Właścicieli domów na Pradze, Stowarzyszenie Właśc. Nieruchom. m. Łodzi i Właścicieli Nieruchomości Przedmieścia Mokotowa dowodzące, że projekt godzi w prawa i przywileje prywatnych osób dąży do zniszczenia wskutek wojny, obciążonej nadmiernym ciężarem bezpłatnego utrzymania rezerwistek i różnemi podatkami. Że nadto w Warszawie i Łodzi nietylko niema lichwy mieszkaniowej, lecz przeciwnie ceny są o wiele niższe od cen przedwojennych w Warszawie, o 40 proc., w Łodzi 50 proc. na przedmieściu Mokotów 25 proc., że bardzo dużo mieszkań stoi próżnych i przy spadku dochodów z nieruchomości prawie do jednej trzeciej dochodu przedwojennego, wydatki szalenie wzrosły, szczególniej zaś koszt remontu, że przy ogromnym obdłużeniu grozi to ruiną i przejściem domów w ręce spekulantów i paskarzy.

Wreszcie w trzeciej części przedstawione zostały wnioski kompromisowe, których wyrazem jest odezwa Magistratu m. Radomia z opinją Rady Miejskiej oparta na wnioskach Komisji złożonej z przedstawicieli Magistratu, Stowarzyszenia Lokatorów i Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Wnioski te streszczają się w następujących punktach: 1) że prawo podwyżki za lokale jest nieuniknione i należy je określić w stosunku do cen przedwojennych, (ze względu na podniesienie kosztów utrzymania i konserwacji domów) w stosunku następującym dla lokali z jednego pokoju i kuchni bez wody i wygód 10 proc., 2—3 pokoi bez wody i wygód 20 proc., dla lokali powyżej dwóch kategorji z wodą i wygodami 30 proc., dla większych lokali 40 proc. i więcej, przytem załatwianie sporów winno być załatwione tylko przy pośrednictwie Urzędu Pojednawczego przy Magistracie, którego decyzje musiałyby być miarodajne dla sądów.

Na marginesie...

W pamięci nie na zbyt jeszcze wiekowych mieszkańców m. Radomia żywo tkwić muszą wspomnienia „Starego Ogrodu“. Tor rowerowy, łódki i karuzela w lecie, ślizkawka w zimie ściągały jeszcze nie tak dawno, całe masy mieszkańców poblizkich przedmieść, dla których Stary Ogród, był tem, czem Park dla mieszkańców śródmieścia. — Dzisiaj to wspomnienia minionego blasku i świetności, Stary Ogród to obraz wyjątkowej nędzy stanowiącej znakomitą żywą reklamę dla Rady Miejskiej, świetną ilustrację jej racjonalnej gospodarki, no i dowód wzruszającej dbałości o dobro mieszkańców.

Szanowny Panie Radco, jeden z pięćdziesięciu, lub jeden z rządzącego Koła 32-ch, a wreszcie choćby jeden z 20-tu przychodzących na Zebrania Rady Miejskiej, racz łaskawie zboczyć parę kroków, od utartego szlaku, racz się naocznie przekonać jak wygląda letni salon przyłączonych do miasta przedmieść. Zdziwisz się, zdziwisz napewno, może cię serce zaboli i jeżeli wzruszenie pozwoli mówić, może staniesz się obrońcą mieszkańców miasta, choć to nie zawsze podobno jest obowiązkiem Radnego.

* *
*

Radom, z przeproszeniem Wielki Radom, który posiada ze wschodu na zachód 8 wiorst z południa na północ 7, a liczy coś przeszło 50 tysięcy ludności, jest miastem pięknych obyczajów, cudownego spokoju.

Setka szynków i restauracji, to nie speluny, to nie miejsca nocnych uciech, lub wypoczynku przyjezdnych paskarzy, to miejsca godziwej rozrywki pracowitego mieszkańca. Proszę wierzyć, tak jest napewno, dowodem zaś tego liczba czterdziestu paru milicjantów wraz z naczelnikiem. Groźny, a i straszny wygląd milicji, tłomaczy małą jej liczbę i jest cudowną gwarancją bezpieczeństwa mieszkańców. Tak jest nie inaczej, jeden z dowodów — to znikomo mała ilość kradzieży, awantur ulicznych i t. p.

Nowy punkt ciężkości sytuacji w Rosji.

Korespondent odeski „Gołosa Kiewa“ informuje, iż odtąd za główny punkt ciężkości i najwłaściwszy klucz do sytuacji ekonomicznej w Rosji uważać należy Odesę i okręg odeski. Na porządku dziennym w Rosji znajduje się teraz raczej sprawa aprowizacyjna i gospodarcza, niż ściśle polityczna. Z tą ostatnią były związane Piotrogród i Moskwa, zaś Odesa staje się od pewnego czasu centrum wszelkich usiłowań ekonomicznych.

Przepowiednie Księdza Marka

i parę słów o nim.

(Wyjątek z pamiętn. Marji z Przezdzieckich Walewskiej).

Nigdy tak jak dziś nie nęciły nas przepowiednie. Przechodzimy tak srogę rzeczywistość, iż potrzebną jest nadzieja lepszej przyszłości aby teraz wyżyć, aby módz iść naprzód pokrzepieni otuchą, iż po gorzkiej dobie dnia dzisiejszego lepsze jutro nam zaświecić może. Cóż więc dziwnego, że uszy nasze chętnie ku przepowiedniom skłaniamy?

W pamiętniku Marji z Przezdzieckich Walewskiej pisanym przed 50-ciu laty, znajduje się przypisek poety, zawierający „słowa wyjęte z osobistego listu Księdza Marka“. Podajemy je poniżej, według tekstu, znajdującego się we wspomnianem pamiętniku.

Dotąd jest Polska borło nie kwitnące,
Dotąd nie będzie wstępnie działające,
Ale jak tylko na wstępnem zostanie,
Drgną strachem lutry, moskale i poganie.
Pierwszy z nich swoją krnąbnością przepłaci
A trzeci prawo z państwem utraci.
Kościół na skale stanie się wspaniały,
Dwóchgłowy orzeł zamieni się w biały.
Natenczas pielgrzym wszelkie swoje śluby
Złoży przy grobie, Bogu trybut luby,
Niewolnik wolny będzie bez okupu,
Strzelec pozbędzie łakomego łupu,
Boża natura ciepło w chłód zamieni,
Księżyc z chytrości jak wąż się wyloni,
Tak nasze runo znowu w swoje walki
Wieszcz przepowiada, czas już niedaleki!
Ale Ty Polsko po czasie niewiele
W smutnym się musisz dziś pogrześć popiele,
Chytrzy sąsiedzi Twoi Ciebie zdradzą
I z wielkim Ciebie mocarzem prowadzą.
I tak strasznych wojen będzie tortur wiele,
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje,
Wiele niewinnych marnie zginie braci,
Wstyd poświęcony Bogu panna straci,
Kapłan z ofiarą przy ołtarzu lęże,
Toż licho z mnichem zakonnicę sprzęże.
Ona Góra, złotem otoczona kołem,
Niech ufa w Bogu, nizko bije czołem.
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,
Dym ją z innemi zarówno okurzu,

Hr. Bem de Cosban
porucznik ułanów polskich. 8)

Pod Krechowcami.

Na wszystkich rejonach nieprzyjaciel, pomimo natarczywości swej, został odparty. Tylko ordynans trzeciego szwadronu, brat oficera naszego, wolontarjusz Ursyn-Niemcewicz, przybył z doniesieniem, że szwadron utrzymuje się na poprzedniej pozycji ostanim już wysiłkiem.

Wobec tego, że na prawe skrzydło, gdzie znajdował się ów szwadron, miał przybyć bataljon piechoty rosyjskiej, wyruszył adjutant do sztabu dywizji w celu przyspieszenia tego i dowiedzenia się, czy wogóle będzie on tu wysłanym. Jednocześnie otrzymałem rozkaz udania się do trzeciego szwadronu.

Popędziłem znowu. Zdala już dostrzegłem rotmistrza Sobieszczańskiego, lornetującego z wysokości konia północną część Krechowców.

Przerwał swoje obserwacje dopiero wtedy dgy zatrzymałem się koło niego. Wysłuchawszy tego, co miałem mu powiedzieć, pogładził krótko przystrzyżonego wąsa:

— Dobrze jest—zawyrokował ze zwykłą sobie flegmą—jednak, jak widzisz, sytuacja mego szwadronu nie jest do pozazdroszczenia.

Zaczął mi objaśniać, skąd nieprzyjaciel najbardziej naciera, wzmocniony otrzymanymi posiłkami.

— Tyraljerzy niemieccy—mówił—którzy zasiedli z kulomiotami wśród chat krechowieckich, kosili mi poprostu konie w ława. Spieszyłem więc mój szwadron i rozsypałem w łańcuch za wyniosłościami terenu. Stąd w pieszym szyku będę bronił pozycji do upadłego, lecz jeśli Niemcy pójdą na bagnety, sam rozumiesz, że nie zdołam ich własną siłą odeprzeć. Stu ludzi mam przeciw całej ich masie.

Wskazał ręką rysującą się linję swego zaimprowizowanego okopu, proponując mi zlustrować ją osobiście. Skorzystałem z tego i przejeżdżając wzdłuż uczątsków, bronionych przez oddzielne plutony, przelotnie witałem rannego już w rękę porucznika Święcickiego i Chmielewskiego, kontusjowanego, obydwóch dzielnie pozostających na swych stanowiskach.

Dotarłem do skrajnego lewego skrzydła, gdzie w parowie za wałem działała komenda pułkowych kulomiotników.

Stał tam oparty o brustwer naczelnik tej komendy porucznik Zboromirski, wydając donośnym, spokojnym głosem rozkazy.

Są oficerowie, którzy swoją twardą dziarskością, pewną nawet piękną w swoim rodzaju rubasznością wytwarzają całokształt typu, o którym się zwykło mawiać: to prawdziwy, urodony żołnierz. Takimi musieli być być niegdyś obrońcy kresów naszych, takimi ci pradziadowie nasi, co przeszli za orłami Napoleona wzdłuż i wszerz Europę.

Lecz jest i inny typ wojskowych.

Patrząc na nich przypominają się mimowoli portrety rycerzy z XVII stulecia. Z pod stalowego pancerza wysuwają się koronki białych żabotów; piękna, zdawałoby się do pieszczot tylko stworzona ręka niedbale bawi się jakiemiś frendzlami przy rycerskim płaszczu i jakby w przeciwieństwie do niej, druga ręka przywdziana w stalową z łusek rękawicę, twardo i mocno wspiera się na szpadzie; usta choć uśmiechają się wytwornie, dają się lada chwila przeobrazić do żelaznego piorunowego rozkazu. Mawiano podobno o tym typie wytwornych i pozornie tylko wypieszczonych rycerzy, że straszniejszymi bywali w boju, że nie liczyli nigdy jaką siłę przeciw sobie mają, rzucali się na wroga i siali śmierć wokoło siebie z owym nie schodzącym z ust grzecznym uśmiechem. Do tego typu rycerzy miał należeć nasz książę Józef—podobny typ oficera przypominał porucznik Zboromirski.

Oddałem ordynansowi konia i poszedłem do niego. Bladą, rasową twarz zwrócił ku mnie:

— Co nowego?

Objaśniłem mu jak sprawy stoją.

— Rozumiem!—zdecydował po krótkim namyśle — oddanie tej pozycji, to klucz do miasta i do odcięcia dywizji. Tu nasze miejsce nawet wtedy, jeśli Niemcy nim owładną.

Łagodnymi o mejancholijnym wyrazie oczyma wskazał mi na swoich ułanów:

— Z takimi żołnierzami przyjemnie jest razem ginąć, szkoda tylko jeśli to sądzone— w pieszym szyku! — dodał z lekkim uśmiechem.

Miałem go już pożegnać i wracał do pułkownika, kiedy uwagę naszą zwróciło masowe przebieganie tyraljerów nieprzyjaciela, między chatami Krechowiec, od lewego ku prawemu skrzydłu.

Chaty te rozrzucone były w ten sposób, że skrajne z nich wypadały akurat na prawem naszem skrzydle, co wraz zajęcia ich przez nieprzyjaciela, groziło nam obejściem.

— Oskrzydlają nas!—zawołał porucznik Zboromirski—prędzej konie!

(D. n.).

Kościoły z ozdób odartę zostaną,
Dni zgoła wszystkie płaczliwe się staną.
Lecz się Najwyższy tej krzywdy użali
Na nich się samych nieszczęście to zwali,
Więc czyń Twojemu wierne dzięki Bogu,
Bo On im przytrze wyniosłego rogu,
A Ty jak fenix z popiołów powstaniesz
Całej Europie ozdobą się staniesz,
Dabitur vox, fugiat vox...

. . . .

Nie będziemy się silili na wyjaśnienie powyższej przepowiedni: zadanie to zawsze zawodne i należy je pozostawić myśli indywidualnej. Zwracamy jednak uwagę czytelników na cały ustęp końcowy, którego treść utajona bądź już zrealizowała się w naszych oczach w dobie obecnej wojny (o Częstochowie i kościołach), bądź stanowi wielką nadzieję naszą, jaką pokładamy w przewrocie dziejowym bliskiej przyszłości naszej (ostatnie 3 wiersze).

(D. c. n.) *T. Radzikowski.*

Aresztowanie Kuprina.

Według wiadomości pism moskiewskich aresztowany został w Gatczynie pod Petersburgiem znany pisarz rosyjski Kuprin, a to na żądanie petersburskiego trybunału rewolucyjnego. Aresztowanie to spowodowane zostało artykułem, napisanym przez Kuprina w gazecie „Mołwa", a dotyczącym w. ks. Michała Aleksandrowicza.

List do Redakcji.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Po powrocie do kraju poczytuję sobie za pierwszy obowiązek zwrócić się do Redakcji z prośbą o ogłoszenie następującego podziękowania.

Na skutek walki pomiędzy bolszewikami i oddziałami I-go korpusu polskiego byliśmy ujęci z bronią w ręku i po rozbrojeniu przez bolszewickie bandy osadzeni w więzieniu w Orszy. Żołnierzy naszych uwolniono, oficerów zaś zaaresztowano, grożąc rozstrzelaniem na podstawie rozkazu „gławnowiercha" Krylenki. W więzieniu oczekując samosądu znaleźliśmy się w liczbie 9, byli to: Radwiłłowicz—pułkownik, dowódca moździerzowego dywizjonu, Roguski—podkapitan, dowódca baterji tegoż dywizjonu. Jodko—kapitan, dowódca rezerwowej baterji, Domański—porucznik z drugiej brygady artylerji, Jankowski—porucznik artylerji, Staniewicz—porucznik artylerji, podporucznicy Berliński i Piotrowski—przydzielegowani do artylerji z kulomiotami i niżej podpisany — porucznik artylerji.

W więzieniu Orszańskim, jako zakładnicy wzięci z pośród ludności polskiej byli pp. Konstanty Gordziałkowski, Józef Jarosz, baron Aleksander Taube, Wincenty Chmyzowski, Wiktor Budzyński instruktor C. K. O. i dr. Ignacy Mucha—prezes Związku Wojskowych Polaków.

Gdy na skutek starań żołnierzy polskich dr. Mucha został zwolniony z więzienia i nawet został mianowany lekarzem więziennym, to umiał wpłynąć na „komisarza justycji" studenta 1-go kursu Wiedeńskiego, żeby pod tym lub innym pozorem więźniów cywilnych uwolnić, a nam wytworzyć w więzieniu znośne warunki istnienia. A gdy nas oficerów miano wywieźć do Petropawłowskiej fortecy, co groziło zamordowaniem w drodze, to już z dworca kolejowego dzięki staraniom doktora Muchy, cofnięto nas z powrotem do Orszy.

Wreszcie, gdy ostatecznie komitet rewolucyjny Orszański postanowił nas wywieźć i nad sześcioma wypełnić wyrok śmierci, zostaliśmy ocaleni przez uprowadzenie nas z więzienia. Sześciu dzielnych ludzi: Józef Najnert, Michał Ornatkiewicz, Edward Hałubiec, Władysław Kubel, Władysław Służewski i p. Szydełkiewicz, przebrani za czerwonogwardzistów, weszli do więzienia i wyprowadzili nas dając nam wolność.

Plan cały, organizacja i wykonanie powyższego jest dziełem d-ra Muchy, który kilka razy narażał swoje własne życie na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Poczytuję za mój najpierwszy obowiązek powróciwszy do kraju wyrazić d-rowi Mucha i jego pomocnikom głęboką wdzięczność za ocalenie życia. Sądzę, że jestem wyrazicielem woli i reszty współtowarzyszy.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Wacław Bartoszkiewicz
Porucznik artylerji 1-go Korpusu Polskiego.

Bardzo proszę inne gazety o przedrukowanie niniejszego.

6 lipca 1918 r.

Z miasta.

Opieczętowanie księgarni. W dniu 17-go b. m. c. i k. Żandarmerja opieczętowała księgarnię p. Rudnickiej.

Strejk pracowników aptek rozpoczął się w tych dniach i trwa dalej, gdyż pp. właściciele nie chcą przyznać 50% podwyżki, uważając, że pensje dzisiejsze powinny w zupełności wystarczyć. Są nawet chlebodawcy, którzy zapłaciliby innym ludziom o 100% więcej byle ukarać niewinnych pracowników.

Znów o polewanie ulic. Na świecie już tak jest, że raz powiedzieć — mało. Należy stale przypominać. To powinno mieć właśnie miejsce w stosunku do stróżów, którzy już wraz z posterunkowymi zapomnieli o nakazie polewania ulicy przed zamiataniem.

Dnia 17-go b. m. o godzinie 7-ej tumany kużu unosiły się na Lubelskiej za każdym poruszeniem miotły.

Z poza owych obłoków widać było stróżów z przedziwną zawziętością i energją zamiatających ulice i z zaiste angielskim spokojem przechadzających się w owych obłokach posterunkowych.

Dobrze byłoby, ażeby pp. posterunkowi częściej zaglądali do instrukcji i stosowali się doń, gdyż na to oni właściwie stoją.

O trawę na ulicy. W jednym z numerów naszego pisma czytaliśmy rozkaz p. Naczelnika M. M., który oznaczał nawet dzień do którego powinny być usunięte trawy z pomiędzy kamieni na ulicy. Jak widać milicja niezbyt energicznie śledziła za tym... Szczególnie dużo trawy znajduje się za cerkwią od strony ulicy Szerokiej.

Plac z tej strony jest zupełnie zanieczyszczony i przejeżdzający ze stacji drogi żelaznej niezbyt miłego doznają wrażenia z tej skąd inąd zielonej trawki. Dobrze by więc było, ażeby panowie milicjanci przypomnieli ów rozkaz, i przypilnowali jego wykonania.

Podlewanie kwiatów. Pod № 33 przy ul. Lubelskiej właściciel czy też właścicielka balkonu na pierwszym piętrze zbyt obficie polewa kwiaty dekorujące balkon, tak że przechodnie mają przytym niezbyt miły prysznic, nie powiadomieni bowiem o tem, nie noszą ze sobą kostjumów kąpielowych. Zechcą więc może na przyszłość szanowni właściciele owego pięknego balkonu polewać tylko kwiaty.

Ku wygodzie przechodniów tak licznie przechodzących z ul. Skaryszewskiej na Lubelską warto byłoby, ażeby właściciel domu № 57 zechciał zreperować mostek w którym brak deski. Mostek ten b. niebezpieczny szczególnie gdy jest ciemno, leży bowiem na przejściu z jednej ulicy na drugą.

Rzeczy do odebrania. Biuro Milicji Miejskiej miasta Radomia, ogłasza, że od podejrzanego osobnika odebrano niżej wymienione rzeczy, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, a mianowicie: Palto zimowe, wełniak wiejski, marynarkę, spodnie, sztukę płótna lnianego, blok żelazny, kawałek żelaza i kilka kawałków starych cholew.

Osoby zainteresowane zechcą się zgłosić do Biura Milicji Miejskiej w godzinach biurowych, celem przejrzenia względnie odebrania za udowodnieniem wyżej wymienionych rzeczy.

Z ziemi Radomskiej.

Z Białobrzeg. Kiedy nas społeczeństwo obdarza zaufaniem—jakimś honorowem stanowiskiem lub mandatem, podnosimy w górę głowy i zdaje nam się że te honory się nam należą. Kiedy zaś trzeba coś zrobić zawsze nam coś przeszkadza. Czujemy się zmęczeni pracą, społeczną (dźwiganiem mandatu) i na tym działalność nasza się kończy. Lecz na szczęście ci którym nie ciężą żadne mandaty pracują intensywnie za siebie i za zmęczone wielkości.

W dniu 14 lipca b. m. odbyło się w Białobrzegach przedstawienie amatorskie urządzone staraniem Komisji Opieki dzieci miejscowego Koła P. M. S. Odegrano dwie sztuki „Stary mundur" i „Dramat jednej nocy". Wieczór ten przeniósł widza do bohaterskiej epoki powstania roku 1863-go Widać było, że grający głęboko odczuwali wykonywane przez sie role, to też obie sztuczki obfitowały w porywające i wzniosłe momenty. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują: bohaterka obu sztuk panna Zofja Mroczkowska, która z wielką prawdą odtworzyła w „Dramacie jednej nocy" rolę prześladowanej przez dzikiego satrapę nieszczęśliwej niewiasty polskiej, i p. Jan Kozłowski—jako Wańka—stary kozak. Reszta zespołu doskonale się dostrajała do całości. Dochód czysty z przedstawienia w kwocie koron 374 przeznaczony został na internowanych legjonistów. Nadmienić należy że całą tą naśladowania godną pracę wykonała panna Zofja Mroczkowska. *W.*

Skutki burzy. Dnia 15 b. m. przed wieczorem szalejąca burza koło szosy do Białobrzeg między wsiami Kamieniem a Sucha zamieniła się w silny huragan. 60 starych topoli zostało z korzeniami wyrwanych; dwie jadące furmanki porwane przez wiatr zostały ciśnięte o parę kroków od szosy. Przeszło stu ludzi w ciągu doby było zajętych uprzątaniem szosy z przewróconych drzew.

Z KRAJU.

Haniebny protest. W powiecie Kolneńskim, ziemi łomżyńskiej, dwaj obywatele ziemscy, pp. Kisielnicki ze Sławisk i Lasocki z Dzierzbic, wystosowali do władz okupacyjnych niemieckich protest przeciwko uchwale gminnej, aby założyć cztery nowe szkoły, oraz przeciwko p. Cyrańskiemu, inspektorowi szkolnemu. że wpływa na sołtysów, aby głosowali za otwarciem nowych szkół.

Fakt ten wywołał w całej okolicy słuszne oburzenie.

Aresztowania. Nowa Reforma donosi: B. kapitan Legjonów polskich, p. Sokołowski, oraz artysta malarz, p. Olszewski, zostali przed kilku dniami w Krakowie aresztowani.

Zmiany w gen. Gubernatorstwie. Lubelski korespondent „Głosu Narodu" donosi: Należy zanotować kilka zmian na wyższych stanowiskach w Lubelskiem Jeneralnem Gubernatorstwie Wojskowem. Nowy szef sztabu jeneralnego, jenerał-major Huber bawi jeszcze na informacyjnym objeździe powiatów, położonych w austro węgierskiej okupacji, aż do jego powrotu urzęduje jeszcze dotychczasowy szef sztabu, pułkownik Hausner. Słychać także, że marszałek polny porucznik Pruszyński ma niebawem odejść na inne stanowisko w monarchji.

Ze świata.

Chcemy pokoju! Z Wiednia donoszą: W wielkiej hali ratusza i podwórzu ratusza odbyło się wielkie zgromadzenie kolejarzy. Podczas mowy posła Muellera przyszło do wielkiej demonstracji. Wszyscy obecni zaczęli wołać: „Chcemy pokoju". Zgromadzenie przyjęło rezolucję, w której oświadcza, że wszystko, co dotychczas rząd uczynił, jest niedostatecznem i że kolejarze zrzucają z siebie odpowiedzialność za ewentualne następstwa, jeżeli rząd nie udzieli wydatnej pomocy.

Koalicja nie uznaje Ukrainy. Jak donoszą z Londynu, w odpowiedzi na interpelację oświadczył Balfour osobiście, nie przez podsekretarza stanu, że żadne z państw koalicji nie uznało dotychczas Ukrainy. Od chwili, gdy kraj ten (region) znalazł się pod władzą niemiecką (in subsewent), nie otrzymał on od państw koalicji żadnej pomocy.

Nominacja Hintzego — hasłem wojny do upadłego. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że Clemenceau przez biuro prasowe ogłosił, że mianowanie Hintzego daje wszystkim stronom wojującym hasło wojny do tego ostatniego.

Powołanie J. E. Bobrzyńskiego do cesarza. Korespondent „Now. Kurjera krak." donosi z Wiednia:

Jak się dowiaduję J. E. Michał Bobrzyński został powołany telegraficznie do cesarza.

Audjencji tej, której faktu nie podano dotychczas do publicznej wiadomości, trzeba w każdym razie przyznać duże znaczenie. Przedewszystkiem jednakże trzeba ją traktować jako ostatnią próbę, podjętą przez Seidlera, aby złagodzić ostrość opozycji konserwatystów wobec tego rządu i skłonić Koło polskie do zmiany dotychczasowego stanowiska.

Zamiar wydalenia Czechów. Z Moskwy donoszą: Rząd bolszewicki zamierza wydalić z terytorjum rosyjskiego wszystkich Czechów, bawiących teraz w Rosji, ale da im sposobność przedostania się do krajów koalicji.

Rozwój Straży Ogn. w Królestwie.

„Iskra" Sosnowiecka donosi:

Na otwarciu niedzielnego zjazdu Straży ogniowych ochotniczych w Piotrkowie przemawiał między innymi inż. Zagrodzki, który podał szereg faktów z historji działalności straży ogniowej w Królestwie.

Rząd petersburski—mówił inż. Zagrodzki—ze szczególną niechęcią patrzał na organizowanie się polskich straży ogniowych, widząc w nich nie bez racji zdrowy odruch społeczeństwa, które odczuwało potrzebę wspólnej i gromadnej pracy. Te trudne warunki polityczne, w jakich kraj nasz się znajdował w ciągu szeregu lat, odbiły się wyraźnie na rozwoju naszych straży ogniowych.

W czasie, gdy w krajach kulturalnych powstawały tysiące organizacji ogniowych echotn., ta wielka armja pokojowa, zawsze zmobilizowana i zawsze gotowa do walki z groźnym żywiołem, u nas do niedawna. bo przed wybuchem wojny wynosiła zaledwie 562 organizacje na całe Królestwo, to znaczy, że jedna przypadała na 516 klm. i na 22.000 mieszkańców, gdy tymczasem choćby tylko w sąsiedniej naszej dzielnicy Galicji jedna straż przypadała na 30 klm. i na 3000 mieszkańców.

W r. 1915, skutkiem wstrząśnień związanych z wojną i ta niewielka liczba straży spadła do połowy. Dopiero pod koniec 1916 r. straże nasze budzą się z odrętwienia. W ciągu roku ubiegłego i obecnego, zaczynają coraz to liczniej powstawać, na całym obszarze. Widać to już wszędzie zarówno na Kujawach, czy w zapadłych kątach Podlasia, czy w nieszczęsnej ziemi chełmskiej, gdyż obecnie mamy około 1000 straży.

Jeżeli zważymy, że straże ogniowe jednoczą w sobie przedstawicieli rozmaitych zawodów i różnych przekonań, to widzimy, że wspólna praca nie może pozostawać bez wpływu dodatniego na duchowe podniesienie szerokich mas narodu, na wyrobienie poczucia gromadności tudzież karności społecznej.

I te straże ochotnicze, powstające w czasach ostatnich po naszych wsiach i miasteczkach są widocznym dowodem, że coraz szersze warstwy narodu uświadamiają sobie doniosłość gromadnej współpracy.

Dziwny pasażer

Paryski „Journal du Peuple" opisuje zdarzenie, jakby wycięte z powieści Marka Twaina.

Przewiezienie zwłok w Hiszpanji naraża na bardzo wielkie koszta. Dlatego też familja pewnego zmarłego postanowiła krótką drogą przesłać ciało w zwykłym przedziale dla jadących. Równocześnie zaś podała wujowi zmarłego numer wagonu, w którym ciało się znajdowało. Do tego samego przedziału wsiadł jakiś Anglik, zajmując miejsce naprzeciw trupa i daremnie usiłował podjąć z nim rozmowę. Gdy wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne, dobył cygara, prosząc o ogień. I znowu żadnej od powiedzi. Jeszcze dwa czy trzy razy próbował grzecznie poprosić o zapałki, ale gdy to nie pomogło, wpadł Anglik w szał, wstrząsając niegościnnym sąsiadem. Ten runął jakby pod śmiertelnym ciosem. Przerażony Anglik wyrzucił trupa za drzwi—Gdy pociąg przybył na miejsce przeznaczenia wuj zmarłego przybył, a zastawszy przedział pusty, zapytał Anglika, gdzie się podział współtowarzysz jego podróży. Anglik odpowiedział z zimną krwią: Wysiadł na poprzedniej stacji.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Niemcy w Polsce.

„Deutsche Post" organ Związku niemieckiego w Polsce omawia oświadczenie generał-gubernatora z powodu ordynacji wyborczej do sejmu polskiego, dotyczące żądania ustawodawczego zapewnienia przyznania osobnej reprezentacji w sejmie niemieckiej mniejszości w Polsce. Pismo wymienione dodaje jednak:

„Niestety projekt ustawy wyborczej do sejmu wykazuje, że Niemcy w sejmie polskim mogą zostać bez przedstawicieli" i ogłasza podanie głównego zarządu Związku niemieckiego do polskiej Rady Stanu. Zaznaczając kulturalne i ekonomiczne zasługi Niemców w Polsce podanie proponuje utworzenie kurji narodowej, względnie przez zaprowadzenie katastru umożliwienie Niemcom, by mogli posłać reprezentanta swego do sejmu polskiego nie z powodów separatystycznych, ale by jako obywatele mogli Niemcy wziąć udział w odbudowie państwa.

Uczeń „Sherlocka Holmesa"

Twórca powieści „Sherlock Holmes" odbywał w ostatnich tygodniach podróż po Stanach Zjednoczonych w celu wygłaszania rozmaitych odczytów. W czasie tej wędrówki spotkał on w Ameryce pewnego czytelnika swych dzieł, który, jako uczeń, przyniósł mu zaszczyt prawdziwy.

Gdy Conan Doyle—jak opowiadają amerykańskie dzienniki—przybył do Bostonu, zadziwił go bardzo dorożkarz na dworcu, który powitał pisarza po imieniu.

— „Skąd wiesz, kim jestem?—spytał autor sławnego Sherlocka Holmesa.

— „To rzecz bardzo pr sta—odparł woźnica:— poły pańskiej zarzutki są mocno nadwyrężone wskutek ustawicznego szarpania ich przez nowojorskich reporterów; włosy ma pan świeżo ostrzyżone w Filadelfji, kapelusz pański,—widać to na pierwszy rzut oka,—odprasowany jest w Chicago. Na obcasie prawego trzewika nosi pan ślady błota ulicznego, które bezwątpienia pochodzi z Buffalo. No i...

— „I"... — zapytał Conan Doyle z najwyższym zaciekawieniem.

— ...I przeczytałem wreszcie na pańskim kufrze wielkimi białymi literami nakreślone nazwisko: Conan Doyle.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński, — Radom.